

# Humanistyka w szkole – tryb awaryjny

Krzysztof Koc

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Kryzys w edukacji diagnozowany w związku ze zmianą struktury szkolnictwa i wprowadzeniem nowych podstaw programowych (do szkoły podstawowej i do liceum) w 2017 i w 2018 roku wydawał się tak głęboki, że trudno było sobie wyobrazić, że mógłby być głębszy. Gdy w 2019 roku nauczyciele zdecydowali się upomnieć o swoje prawa oraz o poszanowanie wykonywanego przez siebie zawodu, z marnym zresztą skutkiem, zostali oskarżeni przez rządzących i wspierające ich środowiska o wywołanie kryzysu związanego z organizacją egzaminów maturalnych. Nikt się jednak nie spodziewał, że prawdziwy kryzys dopiero nadejdzie, będzie trwały, niezależny od nauczycieli i od decydentów politycznych, a wywoła go wirus, który w błyskawicznym tempie rozprzestrzenił się po całym świecie, odciskając swój ślad na wszystkich obszarach życia publicznego, w tym także na edukacji.

Tylko pozornie przejście systemu edukacji w tryb online przebiegło automatycznie i bez większych kłopotów. W rzeczywistości skłania do przemyślenia na nowo samej istoty kształcenia i sposobu jego realizacji, także w obszarze humanistyki. Złożoność problemów, przed jakimi stanęliśmy, jest doprawdy niezwykła. Na kłopoty związane z dostępem do sprzętu komputerowego, odpowiedniego oprogramowania czy sieci internetowej, nałożyły się trudności metodyczne. Od tych najbardziej praktycznych, związanych z tym, jak pracować z tekstami, rozwijać sprawności lingwistyczne, uczyć tworzenia notatek, weryfikować wiedzę i umiejętności, indywidualizować proces kształcenia, realizować strukturę lekcji, dostosowywać metody nauczania wykorzystywane w szkole do swoistości nauczania i uczenia się online, po kwestie dotyczące samej istoty edukacji humanistycznej.

Epidemia już wymusiła na nas zmiany w myśleniu o świecie, a nawet inne sposoby codziennego funkcjonowania, o czym piszą w interesujących

analizach chociażby Iwan Krastew (*Nadeszło jutro. Jak pandemia zmienia Europę*) czy Tomasz Michniewicz (*Chwilowa anomalia. O chorobach współistniejących naszego świata*). Refleksja nad rzeczywistością ukształtowaną przez pandemię ma charakter interdyscyplinarny; globalne wyzwanie wymaga bowiem odniesień do polityki, ekonomii, psychologii, informatyki, socjologii itd. Bez wątpienia skłania też wszechstronnej i pogłębionej refleksji edukacyjnej – skutki wirusa, pośrednio i bezpośrednio, dotyczą bowiem każdego ucznia i każdego nauczyciela. Dziwi zatem fakt, iż proponowanym przez decydentów lekarstwem jest propozycja, by po prostu zakupić komputery, zainstalować odpowiednie aplikacje, połączyć się i kontynuować naukę w nieco innej formie. Jeszcze bardziej zdumiewa pomysł, by zmiany w edukacji (kolejne!) rozpocząć od przejrzenia podręczników pod kątem ich zgodności z preferowaną przez rządzących narracją ideologiczną.

Wydaje się, że stanęliśmy przed wyzwaniem na miarę tego, przed jakim stanęli ci naukowcy i nauczyciele, którzy musieli budować polski system edukacyjny po odzyskaniu przez Polskę niepodległości oraz przebudować ów system po roku 1989. Te dwa przedsięwzięcia zakończyły się jednak sukcesem, a przyczyniły się do tego koncepcje edukacyjne oraz towarzyszące im praktyczne rozwiązania, o których uczymy dzisiaj studentów i studentki przygotowujących się do zawodu nauczyciela. Stało się tak dlatego, że w okresie międzywojennym, burzliwym czasie powojennym oraz po transformacji ustrojowej rozpoczętej pod koniec lat 80. w sprawach dydaktycznych zabierali głos nasi Mistrzowie i nasze Mistrzynie, wyjaśniając, na czym polega podmiotowość ucznia i nauczyciela, wprowadzanie w tradycję, nowoczesna, komunikacyjna lingwodydaktyka, mądra interpretacja, funkcjonalne wprowadzanie pojęć, myślenie kontekstowe, rola podręcznika czy podstawy programowej itp. Refleksji nad praktyką towarzyszył poważny namysł nad jej teoretycznymi fundamentami, także aksjologicznymi. Działania i dyskusje służyły temu, by poprzez system kształcenia budować społeczeństwo obywatelskie. Nie może ono zaistnieć bez myślenia krytycznego pozwalającego rozumieć zarówno współczesność i zachodzące w niej zmiany, jak i tradycję, przez pryzmat której często się owej współczesności przyglądamy.

Artykuły zamieszczone w niniejszym numerze potwierdzają, że stanęliśmy przed bardzo podobnym wyzwaniem, a być może nawet trudniejszym ze względu na brak wsparcia ze strony tych, którzy organizują i nadzorują system szkolnictwa. Autorki i autorzy w sygnalizują problemy, które trzeba rozwiązać, jeśli chcemy, by edukacja miała wpływ na postrzeganie świata i innych ludzi. Zastanawiają się nad celami edukacji humanistycznej, nad dydaktycznym potencjałem i ograniczeniami narzędzi cyfrowych, nad sposobem motywowania uczniów do rozmowy na skomplikowane tematy i wokół trudnych (i pozornie nudnych) tekstów, nad koncepcją kształcenia językowego umożliwiającą analizę współczesnych praktyk językowych. Upominają się o otwarciu szkoły na tematy, które są ważne tu i teraz, jak

np. stosunek do zmian klimatycznych czy rola mediów i dziennikarstwa w kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Cenne są też diagnozy pokazujące, jacy są nasi uczniowie i studenci, jakimi umiejętnościami mogą się pochwalić, jakie mają oczekiwania wobec edukacji, jak sobie próbują poradzić w sytuacji związanej z pandemią.

Lektura wszystkich zgromadzonych w tym numerze artykułów uświadamia, że wyczerpał się chyba definitywnie model edukacji humanistycznej rozumiany jako zdobywanie wiedzy o literaturze, kulturze i języku. Dzisiaj o edukacji humanistycznej warto pomyśleć jako swoistej praktyce kulturowej, polegającej na interpretowaniu otaczającej nas rzeczywistości. Na antropologiczny wymiar interpretacji zwraca uwagę Michał Paweł Markowski w książce *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*:

człowiek jest człowiekiem dlatego, że używa literatury jako narzędzia do rozumienia świata i rozumienia samego siebie. Zarówno pisanie, jak czytanie literatury pozwala człowiekowi załatwić jakiś problem z samym sobą i z otaczającym go światem (s. 194).

Temu założeniu towarzyszy następujące określenie funkcji przypisywanych czytaniu literatury:

Literaturą zajmujemy się dlatego, że dostarcza nam ona rozmaitych scenariuszy egzystencjalnych. Nie w tym rzecz, że literatura mówi nam „jak żyć”, lecz w tym, że pokazuje nam więcej niż wiemy, więcej niż możemy sobie wyobrazić, więcej niż możemy zrozumieć (s. 214).

Podobnie pisał Ryszard Koziołek, gdy nazywał humanistę sygnalistą. Jednak ten sposób myślenia o dydaktyce wymaga dzisiaj zarówno odwagi cywilnej, jak i metodycznej, a czasami nawet edukacyjnego obywatelskiego nieposłuszeństwa. Na szczęście w polskiej tradycji dydaktycznej nie jest to sytuacja nowa. Warto sobie odpowiedzieć na pytanie, co otrzymamy w zamian, jeśli się na taką zmianę nie zdecydujemy.

Krzysztof Koc

